Nr. 117. OLSZTYN, na sobotę 3 października 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Kandyda.
Jutro: Franciszka S.
Pojutrze: Placyda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6 15	zach.	5 42.
Jutro „ „	6 16	„	5 40.
Pojutrze „	6 18	„	5 38.

Kiedy będzie lepiej?

Nad tem pytaniem zastanawia się w wrocławskiej »Schles. Volksztg.“ pewien proboszcz górnoślązki i dochodzi do wniosku, że nie będzie lepiej dopòty, dopóki rząd nie zerwie zupełnie z hakatystami i nie zaniecha polityki przez nich polecanej. Mianowicie powinno to nastąpić w szkólnictwie. Wywody te ciekawe podajemy cokolwiek obszerniej.

Dotychczas — pisze ów proboszcz — spowodowali Ostmarkowcy i ich gazety tylko zaostrzenie stósunków. Jeżeli rząd życzy sobie uspokojenia ludu, natenczas można mu tylko radzić dać terminatkę hakatystycznym pomocnikom. Przedewszystkiem atoli powinni urzędnicy stać ponad partyami. Działa to nadzwyczaj wyzywająco, jeżeli landraci, sędziowie, amtowi, nauczyciele stoją w pierwszych szeregach »Ostmarkenvereinu«. Zmiana ku lepszemu byłaby, gdyby rząd w tym kierunku nakazał odwrót.

Jeżeli się weźmie na uwagę dążności germanizacyjne rządu, to słusznem jest, jeżeli rząd stara się o to, aby dziatwa nauczyła się języka niemieckiego. Zyjemy w Niemczech i dla tego znajomość języka niemieckiego jest w własnym interesie potrzebną. To rozumieją też rozsądni. Jeżeli atoli są obecnie powściągliwsi i więcej trzymają się języka ojczystego, to dzieje się to wskutek bezwzględnego sposobu, w jaki narzuca się tym ludziom język niemiecki, a odbiera się im język ojczysty. — »Po polsku mówić jest zbrodnią«, — oto zdanie panujące u hakatystów. Według tego postępuje się w szkole, we wielu przedsiębiorstwach i w innych miejscach. Język polski chce się wyrugować, a na jego miejsce zaprowadzić w gwałtowny sposób język niemiecki. Jeżeli tak dalej pòjdzie, to dożyjemy jeszcze więcej zaburzeń. Członkowie „Ostmarkenvereinu« rozpoczęli gwałtowną walkę i są wszystkiemu winni. Swojem krzykliwem i wyzywającem postępowaniem umożliwili i skuteczną robotę skrajnych żywiołów polskich i przygotowali grunt pod takową. System ciemiężenia i gwałtów jest bezwarunkowo niegodny i zgubny, bez względu na to, od kogo wychodzi.

Zaden rząd, żadne towarzystwo, żaden człowiek nie ma prawa gwałtem prześladować jakiś język. Należałoby więc jak najprędzej zaprzestać tego systemu. To będzie początkiem zwrotu ku lepszemu. Pozostawić należy ludziom ich język polski, niech mówią „jak im dziób urósł“, a w spokojny sposób trzeba im dać sposobność do nauczenia się języka niemieckiego. Przekonanie, że znajomość tegoż jest potrzebna, przyjdzie samo z siebie, jak istniało przed wydaniem nowych rozporządzeń szkolnych. Przedewszystkiem w szkole ma rząd sposobność do zastosowania jedynie prawdziwego systemu pojednawczej miłości. Dawniej był nauczyciel mężem zaufania gminy. Liczba nauczycieli od tego czasu wzrosła, lecz wpływ ich na lud zmiejszył się, pomimo, że w całości mamy przecież poszanowania godnych nauczycieli.

»Kto temu winien? — Z pewnością nie osoba, lecz nieszczęśliwy system obecny. Okoliczność, że nauczyciel z mocy urzędu swego zmuszony jest występować przeciw językowi polskiemu i wszelkiemi środkami starać się o wpałkowanie języka niemieckiego w głowy dziatwy, odbiera mu zaufanie ludności. Jakie rozgoryczenie i jaką nienawiść wywoływać musi zakaz nauczycieli, zabraniający dzieciom pod karą używania języka ojczystego, nawet po za obrębem czasu szkólnego — ostre nagany i kary za wadliwe wyrażanie się w języku niemieckim ze strony dzieci — lub okoliczność, iż nauczycielom nie wolno mimo, iż są równocześnie organistami, nauczyć dzieci ani jednej pieśni kościelnej — albo wreszcie kontrola ze strony nauczycieli nad tem, w jakim języku kapłan poszczególne dzieci przygotowuje do Sakramentòw św.?

Przytoczywszy jeszcze inne argumenta na dowòd, że rząd na fałszywej względem popierania niemczyzny znajduje się drodze, stawia górnoślązki proboszcz żądanie, aby przy nauce religii język ojczysty był odpowiedno uwzględniony — i takiem wyznaniem kończy swe wywody:

„Język ojczysty jest raz na zawsze językiem serca! Nauka religii może wtedy tylko w całej pełni uszlachetniająco działać na serce, jeżeli się jej udziela w języku ojczystym — w przeciwnym razie będzie ona tylko jedynie kwestyą pamięci. Dorastająca młodzież nie używa już przeważnie wcale książki do nabożeństwa. Po polsku czytać się nie nauczyła, a niemiecką książkę do nabożeństwa rzuca po wyjściu ze szkoły z niechęcią na bok. Dorastające pokolenie to kaleki na duchu, dysponowane skutkiem tego do wszelkiego rodzaju pożałowania godnych wybuchów.«

Oby ten głos nie pozostał głosem wołającego na puszczy!

Odezwa wyborcza
stronnictwa centrum i Polacy.

Komitet głównej partyi centrowej wydał odezwę do Niemców katolików, aby wyborcom wyłuszczyć swoje zapatrywania.

W odezwie powiedziano najpierw, że centrum starało się o pomoc dla rolnictwa i że popierało te żądania rolników, które centrowcom wydawały się słuszne. W sprawie rzemiosła, powiada odezwa, uczyniło centrum także nieco, głównie zasłużyło się około podniesienia i lepszego wykształcenia stanu rzemieślniczego, w czem rzekomo rząd już uczynił początek.

Dalej wylicza odezwa zasługi, jakie ma wobec urzędników i robotników w zakładach rządowych, którym płace podwyższono.

O nas Polakach w odezwie również nie zapomniano; za pierwszy obowiązek poczytują sobie panowie centrowcy skarcić nas za t. z. „wielkopolską agitacyę«, w którą panowie centrowcy tak święcie wierzą jak i hakatyści. Nam obałamuconym przypominają więc obowiązek pruskiego poddaństwa i karcą za myśl straszną — broń Boże — oderwania ziem polskich od państwa pruskiego. Zresztą chcą wspaniałomyślnie nam zostawić używanie języka polskiego i oprócz tego śmiało stawiają żądanie do rządu, aby nam nie odbierano zwyczajów naszych! Za tę śmiałość wobec rządu przyrzekają mu, że porówno z innymi pracować będą nad wzmocnieniem niemczyzny w ziemiach polskich, byle tylko przytem nie rozdrażniać Polaków, bo takie rozdrażnienie mógłoby państwu pruskiemu wyjść na niezdrowie.

W końcu odezwy powiedziano, że posłów do sejmu pruskiego oczekują ciężkie zadania, ale posłowie centrowi gotowi z poświęceniem podjąć się spełnienia tych zadań, byle tylko wyborcy na nich głosowali.

Widać z tej odezwy wyraźnie, jak centrum zakrada się do kurnika, w którym wietrzy łaski rządowe. (Gaz. Tor.)

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki wysłał do zarządu kopalni w Laurahucie współczucie rodzinom górników dotkniętych nieszczęściem wskutek pożaru w szybie Vicinusa.

— Znęcanie się nad żołnierzami tak się szerzy w armii niemieckiej, że — jak pisze »Berl. Ztg.« — cesarz zamierza wydać nową odezwę do oficerów, aby tym gorszącym zajściom zapobiedz.

— Otwarcie parlamentu niemieckiego nastąpi, jak donoszą dzienniki berlińskie, prawdopodobnie dopiero 1-go grudnia rb. Od 1-go do 18 grudnia, tj. do wakacyi gwiazdkowych odbędzie się 15 posiedzeń, które wystarczą do załatwienia prac projektowanych Po nowym Roku będzie głównem zadaniem parlamentu załatwienie się z etatem Rzeszy i nowy projekt wojskowy oprócz kilku pomniejszych ustaw. Po Wielkiejnocy pozostałyby obrady nad traktatami handlowemi.

— Dochody z ceł wynosiły w pierwszych pięciu miesiącach bieżącego etatu państwowego 324 miliony mk. czyli prawie 14 milionów mk. więcej jak w tym samym czasie zeszłorocznego etatu.

— Tajny szambelan papieski ks. dr. Wilpert wyjechał z Rzymu do Berlina z orędziem papieskiem do cesarza niemieckiego. „Corriere della Sera« przypisuje podróży tej znaczenie polityczne, lecz prawdopodobnie jest to tylko zwykłe uwiadomienie o wstąpieniu Piusa X. na tron papieski.

— Proces o rozruchy wyborcze toczył się w sobotę przed izbą karną w Hagen. Chodziło o wielką bijatykę, jaka wydarzyła się w centrum miasta w wieczór wyborów ściślejszych. Pomiędzy siedmiu oskarżonemi znajduje się także chłopak 13-letni. Podobnie, jak w Laurahucie wywieszono w oknie redakcyi »Hag. Ztg.« rezultaty wyborcze, z których widocznem było zwycięztwo wolnomyślnego Richtera. Kilku przeciwników tej kandydatury napadło na wyborców opuszczających salę i rozpoczęła się bijatyka. W końcu demonstranci uderzyli na policyą, której reprezentantów po-

raniono i sponiewierano. Winowajców skazano na kary od tygodnia aresztu do 9 miesięcy więzienia. Za podobne przestępstwa skazano oskarżonych w Laurahucie na 43 lata więzienia.

— Słynny antysemita hr. Pükler, który obecnie odsiaduje karę forteczną w Wisłoujściu (Weichselmünde) za wyzwanie prokuratora na pojedynek, ma widocznie we fortecy dobre czasy, gdyż podczas uroczystości przy odsłonieniu pomnika Wilhelma I w Gdańsku wziął on udział w oficyalnym obiedzie, a po takowym nocował swobodnie w hotelu »Danziger Hof«. Według regulaminu fortecznego więźniom wychodzić wolno najwyżej na 5 godzin i to za urlopem. Pan hr. widocznie mało się o to troszczy. W tej samej fortecy odsiadywał karę ś. p. Józef Ignacy Kraszewski, który bodaj cieszył się podobnemi względami, gdyż mocno tam zarwał na zdrowiu.

— 75-ty Zjazd niemieckich lekarzy i badaczy natury odbył się tego roku w Kassel. Pierwszy wykład miał prof. dr. Ladenburg. Ogromnie piorunował przeciw średnim wiekom, zwiąc je »ciemnymi« i przeciw wierze wogóle. Powiada, że nigdy żadnego cudu nie było i nieśmiertelności dusz nie ma. Uczeni panowie niemieccy bili mu wielkie brawo. Tymczasem p. dr. Ladenburg przesadzał i gadał niedorzecznie. Szumne frazesy i niedowiedzione twierdzenia przeważały w jego mowie. Oj! pogaństwo się szerzy wśród ludzi uczonych i zbroi do walki przeciw krzyżowi!

— W mieście Ulmie w Wyrtembergii obraduje ewangelicki związek. Na zjazd ten przybyło wielu pastorów, gdyż oni głównie protegują związek ewangelicki, który ma na celu wzmocnienie walki przeciwko ultramontanizmowi czyli katolicyzmowi. Na każdym takim zjeździe wypowiadają mowy tchnące największą nienawiścią przeciwko religii katolickiej. Przybyło też do Ulmu bardzo wielu pastorow z Austryi i Szwajcaryi, którzy również walczą całemi siłami przeciwko kościołowi katolickiemu i szerzą hasło: »los von Rom«, »precz z Rzymem«. — Zaraz na wstępie tego zjazdu w mowie powitalnej pastor z Ulmu rozwodził się o tej walce przeciwko religii katolickiej, przyznał, że związek ma na celu nienawiść do Rzymu, choć powiedział, że wiele tkwi przesady o tej nienawiści. Mówca ów nie prawił tam o samym protestantyźmie tyle, ile większą część mowy zwrócił do walki z katolicyzmem, obłudnie powiadając, że protestanci chcą zgody z katolikami. Wysłano telegram do cesarza: ujęcie treści telegramu niepodoba się katolickiej prasie, gdyż jest tam wyraźna zaczepka innych wyznań. Cesarz mile odpowiedział na telegram. Zwykle na tych zjazdach ewangielickiego związku nie zapominają także o Polakach, więc i na tegorocznym zjeździe także przyjdą oni na tapet jako wielcy wrodzy rzeszy niemieckiej, więc ich zwalczać trzeba, dając olbrzymie kwoty, zwłaszcza na budowę ewangelickich kościołów.

— W Heidelbergu sądzono 4 grenadyerów tamtejszego pułku, którzy podczas manewrów w cywilnem ubraniu napadli 2 podoficerów, rzucali na nich kamieniami i następnie jednego z nich obili kijem. Jednego grenadyera skazano na 10 lat, dwóch na 6 lat, a czwartego na 3 lata i 9 miesięcy więzienia. Surowy wyrok spowodował rozruchy. Wychodzących po rozprawie sędziów powitano wyciem i piskiem. Była to demonstracya z powodu łagodnego zasądzenia Hüssenera, który za przebicie jednorocznego skazany został tylko na dwa lata twierdzy.

– Nowy projekt wojskowy jest wedle »Berl. Tageblatt« w zarysach już gotowym. Chodzi podobno głównie o powiększenie siły zbrojnej podczas pokoju. Pomnożenie to nie przekroczy jednakże liczby 10,000 żołnierzy. Mianowicie powiększone zostaną poszczególne pułki nadgraniczne w Prusach Wschodnich i Lotaryngii o trzecie bataliony. Przy kawaleryi nie nastąpią żadne, a przy artyleryi tylko mało znaczące zmiany.

— **W Włoszech** północnych wybuchł strejk personału kolejowego. W niedzielę odbyło się w Medyolanie wielkie zebranie urzędników, na którem postanowiono zawiesić prace we wtorek, jeżeli rząd nie ujmie się za strejkującymi już robotnikami kolei północnej. Do uchwały tej przyłączyli się urzędnicy kolei drugorzędnych i tramwajów miejskich. Położenie jest krytyczne. Prefekt oświadczył, iż rząd nie może mieszać się do spraw kolei prywatnej, wskutek czego dwóch posłów socyalistycznych pojechało do Rzymu, aby porozumieć się z prezesem ministrów i ministrem kolei.

— **Francya.** Pobór francuskich rekrutów na rok 1904 dochodzi do 196,000 ludzi, podczas gdy na bieżący rok wynosił 232 tysiące rekrutów. Zatem liczba rekrutów zmniejszyła się w jednym roku o 36 tysięcy, zamiast się powiększyć. Wedle zapewnień francuskich liczba ta zmniejszyła się dla tego, że minister wojny nakazał komisarzom wybierającym do wojska, skrupulatny wybór. Jeżeli tak było, to znowu dowodzi, że francuska rasa coraz więcej się degeneruje, skutkiem czego liczba ludzi zdatnych do wojska stale ubywa. W każdym razie liche to świadectwo dla francuskiego narodu.

— **Bułgarya.** Układy pomiędzy Turcyą a Bułgaryą byłyby dla utrzymania pokoju europejskiego bardzo pożądane. Nie cieszą się jednak względami powstańców macedońskich, gdyż mieli oni i mają nadzieję, że wybuchnie wojna, która ich od jarzma tureckiego uwolni. Nie uspokoili się też wcale, przeciwnie spalili niedaleko Mustafa Paszy osadę, składającą się ze stu budynków i wszystkich mahometan zabili. Pod takimi warunkami jest bardzo możliwe, że się układy rozbiją.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks kapelan Szotowski z Olsztyna przesiedlony został jako kuratus do Gołdapi. Dotychczasowy tamtejszy kuratus ks. Hennig udaje się celem dalszych studyów do Rzymu. — Ks. prob. Ferdynand Schulz z Szelit zrzekł się ofiarowanego mu probostwa w Wolfsdorf.

☛ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 2 października 1903.

— W nocy na czwartek zakradł się złodziej do domu tutejszego ks. dziekana Teschnera i to do dolnego pokoju, w którym znajduje się bióro. Złodziej wytłoczył szybę, otworzył okiennicę i w pokoju poprzewracał wszystkie papiery. Pieniędzy, jakie były w

Od łyczka do rzemyczka.

Kiedy przed laty dwudziestu z górą Maryanna Walczakówna wychodziła za mąż, wszyscy bliżsi i dalsi znajomi dziwili się, że się jej trafia takie szczęście.

Rówieśnice zazdrościły jej przyszłego bogactwa, a ich matki pocichu szeptały, że chyba lubczykiem, albo innym nieczystym sposobem zniewoliła sobie bogatego gospodarza.

Bo i prawda, że Michał Sliwka mógł był między córkami gospodarskiemi przebierać.

Gruntu miał piętnaście morgów, chatę porządną, dobytek dostatni i żadnego długu; a Marysia nic, prócz skromnego przyodziewku, pierzyny, i dziesięciu palców do pracy.

Prawda też, że młoda była, zdrowa i ładna na twarzy, i że najlichszemu stworzeniu nie uczyniłaby krzywdy, takie miała dobre serce. A Michał był od niej o jakie piętnaście lat starszy. Wojsko odbył, żonę pierwszą pochował, i ludzie powiadali, że nienajlepiej się z nieboszczką za życia obchodził. Z sąsiadami też zawsze bywał w wojnie, bo bardzo był chciwy i skąpy. Ale dobrze się miał, i zostać jego żoną, nazywało się wielkiem szczęściem.

Michał zaś dobrze wiedział, co robił biorąc ubogą sierotę za żonę.

Marysia nasłuchawszy się, że ją takie szczęście spotyka, wierzyła temu, bo nie miała wielkiego o sobie rozumienia. Więc słuchała i szanowała Michała jak ojca, i bała się go ogromnie. To też lubiący posłuch mąż miał co chciał; żonę pracowitą, potulną, nieśmiałą i nic dla siebie nie wymagającą.

Kiedy za najmniejszem jej odezwaniem się w gospodarskich sprawach, krzyknął:

— Nie wtrącaj się! nie twoja w tem głowa, cichła jak trusia, i nawet nie dąsała się jak inne, bo pewna była, że jużci prawda: Michał rozumniejszy, Michał gospodarz, Michał bogacz, Michał stateczny, a ona co? — biedna sierota!

I była zgoda w tem stadle.

On rozkazywał, ona słuchała; on panował, ona służyła.

Zawsze równie cicha, pokorna i baczna na każde skinienie męża.

Czasem między ludźmi zdarzało się jej nawet posłyszeć coś niedobrego o mężu. Byli tacy, co go nazywali sknerą, zdziercą, krzywdzicielem. Ona głośno nie występowała w jego obronie, bo była z natury nieśmiała, a do reszty zahukana przez męża; ale w duszy mówiła sobie:

— Nie lubią go, bo mu zazdroszczą, że mądry, że bogaty, nie utratny. Zmilczę im, bo to nie moim babskim rozumem jego bronić, da on sobie rady sam, jeszcze by się gniewał, że się wtrącam. I pewnie, że to nie moja rzecz. On zawsze wie, co robi.

A Michał też w istocie nie zważał na to, co o nim mówili sąsiedzi. Dbał tylko o dostatek, nie o dobrą sławę. A dostatku to mu też nie brakło, zwłaszcza, że uczynnym nie był dla drugich.

Kiedy Pan Bóg dał Maryannie pierwszego synka, a w rok potem drugiego, młoda była i rozumiała, że nawet do dzieci mąż ma pierwsze od niej prawo.

Karmiła, piastowała, kołysała, pielęgnowała troskliwie; ale kiedy dzieci podrastały i mogły pojąć cokolwiek, sama je pod władzę mężowską oddawała, swego zdania nigdy nie mając, a we wszystkiem oczekując jego rozkazu.

— Nie bierz, bo tatuś nie pozwolili... — Zjedz, bo tatuś kazali. — Zobaczymy, co tatuś powiedzą. — Często słyszały od niej dzieci takie słowa.

Sama nie odważyła się nauczyć ich, co złe, a co dobre, bo nie była pewna, czy się to podoba Michałowi. Nie liczyła na swój rozum, wobec jego rozumu.

I Michał też rad był, że chłopcy są tak chowani.

Do lat jakich siedmiu, ośmiu, mało się nimi zajmował, tylko pozwalał siebie naśladować i siebie uważać za najwyższą władzę. Od czasu do czasu przy nich zgromił żonę zwykłem swojem: »nie wtrącaj się!“ Albo z lekceważeniem mruknął: „U niewiasty rozum krótki, a włos długi.« »Babski rozum«, babskie gadanie«.

Chłopcy słysząc wciąż od ojca taką naukę, mieli za nic wszystkie baby, razem z własną matką, i wcale nie zważali na jej słowa, choćby to były słowa katechizmu.

Kiedy mieli jeden 9, drugi 10 lat, przybył im znowu braciszek. A wtedy też ojciec zaczął ich częściej zabierać ze sobą do jakiej roboty, aby się pomału przyuczali do gospodarstwa.

Odtąd nie było dnia, aby Maryanna nie martwiła się, spostrzegłszy dopiero, na co się chłopcy kierują. Dopóki chodziło o nią samą, że ojciec swojem postępowaniem, uczył ich nie szanować matki, mało się tem gryzła, zauważając, że byle szanowali ojca, to wyjdą na ludzi jak on rozumnych.

Teraz przekonała się, że rozum Michała, w który tak wierzyła, błędny jakiś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szafie, nie udało mu znaleźć. — Tejże samej nocy zakradł się złodziej do kantoru właściciela młyna p. Sperla, wytłoczył także szybę, otworzył okiennicę i nawet sztabę żelazną zgiął, którą okiennica była zastawiona. W pokoju zabrał złodziej z kasy około 22 marki. Usiłował też rozbić żelazną szafę do pieniędzy, co mu się jednak nie udało.

— Browarz p. Kuderzycki, zatrudniony tu u p. Dromtry, otrzymał telegram, że matka jego ciężko jest chora. Wyjechał więc w środę, zamknąwszy mieszkanie na klucz. Wieczorem tegoż dnia około godziny 7-mej jakiś nieznajomy człowiek otworzył gwałtem mieszkanie pana K. i począł takowe wypróżniać. Wyniósł już wszystką pościel i rzeczy, przyczem nawet rozmawiał z woźnicą z browaru, gdy nadszedł jeden z robotników z browaru. Ten zaraz zmiarkował, że to złodziej tak gospodarzył i chciał go kazać aresztować, lecz złodziejowi udało się umknąć. Później spostrzeżono, że złodziej rozbił już i szafę. Czy z niej co skradł, da się dopiero sprawdzić po powrocie browarza. O złodzieju nie ma śladu.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek, dnia 5 października rozpoczną się tu posiedzenia sądu przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiędą: dnia 5 października: a) robotnik Fryderyk Moskwa z Wilamowa, oskarżony o usiłowane zgwałcenie; b) robotnik Klemens Thiel z Szczytna, oskarżony o zgwałcenie; c) robotnik August Burkacki z Narzymia, oskarżony o pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. — Dnia 6 października: a) Niezamężna Karolina Talarek z Baldowskiego pieca, oskarżona o morderstwo; b) parobcy Wilhelm Murach i Jan Bamberoff z Rudki, oskarżeni o usiłowane zgwałcenie i pomoc w tem. — Dnia 7 października: a) Zarządzca poczty Walter Haseney z Koszelew, oskarżony o przestępstwo w urzędzie; b) służąca Matylda van Essen ztąd, oskarżona o usiłowane podpalenie. -- 8 października: uczeń mularski Wilhelm Reich z Drwęcka oskarżony o obrazę i występek przeciw moralności; b) robotnik August Kubieński z Rywoczyna oskarżony o zgwałcenie i odgrażanie. — Dnia 9-go października: Pobórca podatkowy August Berg z Dąbrówna oskarżony o przestępstwo w urzędzie.

— Dla nauczycieli, którzy nie byli żołnierzami i dla takich, którzy już należą do obrony krajowej, ma być urządzony kurs w pielęgnowaniu rannych na wojnie. Kurs ma potrwać 20 dni, a wynagrodzenie dla nauczycieli ma wynosić 75 marek.

— Profesor Falb, uczony astronom, który zapowiadał naprzód powietrze, zmarł w Berlinie.

* **Patryki.** Ponieważ w ostatnim czasie niedorostki wyprawiali tu różne burdy na drogach, stacyonowany tu został na pewien czas żandarm Wischka. -- W czasie manewrów znalazło kilku chłopaków ślepe naboje. Przy wystrzeliwaniu tychże odstrzelone zostały synowi robotnika Weiss dwa palce do połowy.

* **W Jedzparku** zabito dnia 21-go września u posiedziciela Franciszka Biernackiego na wybudowaniu psa z oznakami wścieklizny. Wiązanie psów przedłużone więc zostało do 21 grudnia dla miejscowości: Jedzpark, Mokiny, Zapuny, Krupoliny, Kierzliny, Kucbory, Tumiany wieś i majątek, Bartółty, Odryty, Południewo, Klucznik, Podlaza i Wały.

* **Sętal.** Przy licznym udziale parafian odbyło się we środę uroczyste wprowadzenie ks. prob. Bajeńskiego na probostwo tutejsze przez ks. dziekana Schrötera z Gutsztata. W uroczystości brało też udział kilka duchownych z okolicznych parafii. Zarazem odbył ks. dziekan doroczną wizytacyą kościelną i szkólną, na którą stawili się nauczyciele z dziećmi,

* **Lichtajny.** We wtorek wieczorem spaliła się w odległej ztąd o trzy kilometry wiosce Królikowie posiadłość p. Nienierzy. Pozostał tylko budynek mieszkalny. Nauczycielowi p. Prodehl jest do zawdzięczenia, że zdołano wyratować bydło.

* **Olsztynek.** W obecności dyrektora krajowego pana von Brandt i prezesa regencyjnego p. Werder został w środę w południe o 12-tej otwarty w tutejszym lesie miejskim prowincyonalny zakład dla chorych na płuca. Budynki zakładu pięknie przystrojone były w zieleń i chorągwie. Mowę uroczystościową wygłosił jeneralny superintendent p. dr. Braun. Następnie odbyła się uczta. Jak donoszą przysłał i cesarz telegram z życzeniami. Nadane też zostały ordery kilku osobom, które do powstania tego zakładu się przyczyniły.

* **Ządzbork.** W poniedziałek wieczorem odwoziła wdowa Skubsch z Nawiadów swą zamężną córkę Gotzhein wraz z dziećmi na kolej w Pieckach. Niedaleko Piecków przerzyna szosę tór kolejowy. W tem miejscu został wóz przez pociąg pochwycony, potrzaskany w kawały, a Skubsch na miejscu zabitą. Konie nie odniosły żadnej szkody i popędziły do domu.

* **Szczytno.** W poniedziałek wieczorem o wpół do 10 wybuchł ogień u posiedziciela Kerstan w Olszewku. Spalił się budynek mieszkalny i zabudowanie gospodarcze z całym sprzętem. Szkoda pokrytą zostanie zabezpieczeniem.

* **Białuty.** Na kościół w Kraszewie złożyli: Wrotny z Białut 6 m. Kujot em. nauczyciel z Grzybna 5,05 m. X. R, X. M z Z, X. J. O z P. po 10 m. G. Pawłowski z Wattenscheidt 5 m. A. Poschmann z Gronowa 1 m. N. N. na uczczenie św. Antoniego 1 m. X. G. 20 m. (rata IV) X. Lipski z Starogrodu 20 m. J. Podlaski z Białut 5 m. Wszystkim Dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać“. O dalsze ofiary prosi ks. Marchlewski dziekan z Białut (Bialutten Ostpr.)

* **Chełmno.** Ksiądz Szews z Sarnowa, ktory wyjechał do Królewca, aby tam słuchać protestanckiej teologii, opuścił uniwersytet i udał się do Rywałdu, gdzie na pokucie przepędzi czas wyznaczony, a potem odda się znów służbie kościoła.

* **Starogard.** Czterech złodziei usiłowało się włamać do mieszkania sołtysa w Zabnie w jego nieobecności. Gdy tego o tem uwiadomiono, przybył on jeszcze z kilkoma sasiadami i zawezwał złodziei do odejścia. Na to wydobył jeden ze złodziei nóż i rzucił się na sołtysa, dostał jednak kijem taką odprawę, że musiał umykać. Później chciał siekierą rozbić drzwi, ale i teraz go należycie odprawiono. W końcu aresztowano złodzieja i odstawiono do więzienia w Starogardzie.

* **Kamień.** Przed kilku dniami wybuchł u chałupnika Warmkego w Witkowie ogień, który w krótkim czasie 11 zabudowań zniszczył. Spłonęły wszystkie zabudowania Warmkego i posiedziciela Gronaua. Posiedzicielom Szałowiczowi i Deji spaliło się całe tegoroczne żniwo. Spaliły się też 2 świnie i cielę. Straty są o tyle dotkliwe, gdyż pogorzelcy bardzo nisko albo wcale zabezpieczeni nie byli. Ogień wznieciły dzieci bawiące się zapałkami.

* **Tczew.** Od soboty bawią tu trzej Turcy z Konstantynopola, którzy robią handlowe wycieczki po okolicy. Skupują mianowicie bursztyn, lecz też zawiązują stósunki handlowe względem towarów, jakie mają z Turcyi być przewożone. — Pan Siemianowski wydzierżawił kupcowi Schreiberowi z Wartemborka swój hotel »zum Deutschen Kaiser«. — I tu już rozpoczęto wypłacać dokładki nazywane »Ostmarkenzulage“. — Nowa sybirska kolej daje znaki w naszych stronach. W niedzielę przejeżdżała bogata Japonka w towarzystwie, jadąc z Paryża do swej ojczyzny lądem przez Rosyę i Syberyę. Z syberyjskiego portu Władywostoku dojedzie kilka mil okrętem do Japonii.

* **Nowe.** Pewien tutejszy rzemieślnik wysłał w sobotę ucznia na pocztę z przekazem dając mu 100 marek. Czeladnik, który u niego pracował, biegł za uczniem, odebrał mu pieniądze i drapnął. Poszkodowany wziął koło, pojechał za złodziejem i dogonił go w Grudziądzu na Zbożowym rynku. Gdy go złodziej spostrzegł, począł uciekać, co mu się też udało, bo zginął w lasku miejskim. Nie podobnem było złodzieja nocą po lesie ścigać.

* **Berlin.** W sobotę rozpoczął się przed tutejszą izbą karną sensacyjny proces o przekupstwo. Oskarżonymi są sekretarz prokuratoryi sądu ziemiańskiego Baganz, żona jego i 6 innych osób, pomiędzy nimi znani z głośnego swego czasu procesu i zasądzeni w nim dawniejsi dyrektorowie pruskiego banku hipotecznego Sander i Puchmueller. Sanden skazany wówczas za oszustwo na 6 lat więzienia, odsiaduje karę swą dotychczas. Główny oskarżony, Baganz, obwinionym jest o sprzedanie tajemnic urzędowych w kilku przypadkach. Stwierdzono mianowicie, że będąc w bardzo kłopotliwem położeniu materyalnem, usiłował przez wtajemniczenie oskarżonych w akta prokuratoryi, przez wyciągi z tych akt, lub też przez informowanie ich o środkach zarządzonych przez prokuratoryą, zyskiwać od nich większe sumy, co mu się też udało. Stwierdzono dotąd, że zdradzanie tajemnic urzędowych przyniosło mu w zysku około 21 tysięcy m. Żona jego obwiniona jest o świadome współdziałanie w przeniewierstwie męża w 3 przypadkach, a 6 innych oskarżonych o przekupywanie urzędnika. Proces toczy się dalej. Według ostatnich telegramów skazano Baganza na 4 lata cuchthauzu, żonę jego na 6 miesięcy więzienia, a resztę oskarżonych na kary więzienne od 1 do 4 miesięcy i kary pieniężne do 600 m. Jednego oskarżonego uwolniono.

* **Bytom**, 30 września. W drugim procesie o rozruchy wyborcze w Laurahucie zapadł dzisiaj wyrok na ośmiu oskarżonych. Głównego oskarżonego Gojnego skazano na 6 lat domu karnego i na tyleż lat utraty praw honorowych i postawienie pod dozór policyjny, drugi główny oskarżony, Grajcarek, został skazany na 5 lat więzienia i tyleż lat utraty praw honorowych. Resztę oskarżonych skazano od 2 do 4 lat więzienia i odpowiednie poboczne kary. Dalej donoszą, że aresztowano jeszcze dalsze pięć osób, które brały udział w rozruchach laurahuckich i wytoczony im będzie pzoces przed sądem przysięgłych. — Obydwaj Korfanci założyli rewizyą przeciwko wyrokowi.

Rozmaitości.

Olbrzymia wieża. Sława znanej świata wieży Eiffel będzie niebawem przyćmiona. Ameryka buduje najwyższą wieżą na świecie, która wznosi się na placu Saint-Louis. Wieża w kształcie kolumny będzie mierzyła 350 metrów wysokości, a 150 metrów w przekroju. Za materyał służy stal. Pod kopułą znajdować się będzie sala na 7000 osób. Na szczycie wieży wzniosą najwyższy maszt, z którego będzie powiewała największa na świecie chorągiew: gwiaździsty sztandar amerykański. Dokoła wieży wić się będzie tor kolejowy, po którym będzie się wspinał ku górze kolosalny wagon, mogący pomieścić 900 osób. Wnętrze wieży będzie z kształtów różnobarwnych, oświetlonych morzem światła elektrycznego. »La tour palais de cristal« odbywać się będzie po windzie o fantastycznych kształtach. U podnóża tego »ósmego cudu świata« roztaczać się będzie wielkie jezioro z wodociągami. Wieżę kryształową buduje miliardowe towarzystwo »the Cristal-Palace Tower Company«.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się opóźnił z zapisaniem Gazety, niech ją teraz jeszcze bezzwłocznie zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę, a kosztuje kwartalnie na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,24 mk.

Mieszkam od 1-go października

przy rynku nr. 16, I piętro,

w nowo zbudowanym domu **p. Markusa.**

Dr. Kaźmierz Dekowski,

lekarz praktyczny.

Telefon nr. 106.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem **mój wielki**

skład mebli, luster i towarów wyściełanych

w ulicy Prostej nr. 28.

Zapewniając o skorej i rzetelnej usłudze, proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Osztyn, dnia 1-go października 1903.

Z wysokiem szacunkiem

J. Lewandowski.

Olsztyńska fabryka garderoby

z maszyną do przykrawania.

Największy skład sukna.

Doskonały przykrawacz

Wszelkie artykuły dla mężczyzn i ubrania spodnie.

Właściciel: **JAKOB LEVY**, Olsztyn, rynek 20,

otwiera we wszystkich oddziałach swego domu na parterze i na pierwszym piętrze **sezon jesienny i zimowy** z ślicznym nowym składem, po bardzo tanich cenach.

Oddział na miarę (włącznie uniformy), materye angielskie, materye niemieckie. Pierwszorzędne wykonanie, beznaganne leżenie i bez przymiarki. Nadzwyczaj tanie ceny, ponieważ z powodu urządzenia fabrycznego nie oblicza się fasonu.

Konfekcya męzka, gotowe zastąpienie ubiorów na miarę przez własną fabrykacyą. Zapas we wszelkich wielkościach i objętościach. Trwałe i najlepsze wykończenie z resztkami. Ubrania, paltoty, spodnie, płaszcze do podróży, gumowe i dla woźniców. Jopy, także kożuchem podszyte, kożuchy podróżne i spacerowe.

Konfekcya dla chłopców. Podszyte ubrania cajgowe i bukskinowe, ostatnie także i z długimi spodniami watowanemi, dla każdego wieku od 4 lat, własne wykonanie. Trwałe jak żelazo ubrania dla chłopców i młodzieńców. Długie płaszcze i jopy grubo podszyte z dobrych materyi.

Własna znakomicie wykończona robota,

dla tego nie można jej porównywać z mniej wartościową garderobą, z inrych składów, która jako zakupiona od odsprzedawających, niedostatecznie jest odrobioną.

Posiadłość,

blizko 6 mórg roli, budynek, ogród i łąka, dobre miejsce dla krawca, gdyż takowego we wsi nie ma, jest na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Mieszkam z dniem 3 października w **ulicy Strzeleckiej** (Jägerstr.) nr. 9, II schody.

Powalka, modystka.

Mogą się u mnie zgłosić **panienki** do wykształcenia w krawieczczyźnie. Także do pomocy przyjmę krawczki.

Szanownym moim kundom do łaskawej wiadomości, że zostawszy **rewizorem mięsa**, przeniosłem moje mieszkanie do **Dajtk**.

Krawiectwo

prowadzić będę jak dotąd i proszę nadal zaszczycać mnie zaufaniem, jakim się dotąd cieszyłem. Wszelkie **roboty krawieckie** wykonuję teraz o 10 do 15 procent taniej, niż dotąd.

Dajtki, w październiku 1903.

J. Rudziewski,

mistrz krawiecki.

Dobrowolna sprzedaż.

Z posiadłości p. **J. Wieczorka w Jondorfie,** cztery kilometry od Olsztyna, jest jeszcze na sprzedaż 40 mórg dobrej roli pod runkel lub jęczmień, 5 mórg łąki, piękne budynki murowane i inwentarz żywy. Warunki spłaty bardzo korzystne. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do p. **Jakóba Barczewskiego w Jondorfie** (Jommendorf p. Allenstein).

Bartęzka kasa oszczędności i pożyczkowa.

Naszym nakładem wyszły i są u nas do nabycia:

Sześć pieśni o św. Annie.

Cena 10 fen.

Drukarnia Gaz. Olsztyńskiej.

Już wyszedł

„Kalendarz Maryański“

na rok 1904

i jest do nabycia

w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Cena 60 fen.

Dom. Stary Olsztyn

(Alt-Allenstein per Allenstein)

przyjmie jeszcze

1 żonatego robotnika

z szarwarkiem

1 żonatego parobka

do koni.

Pachołek młynarski,

umiejący po polsku, może się zaraz zgłosić.

Młyn Sojka,

poczta Dorotowo.

Wszelkiego gatunku

szkło

na szyby poleca taniej niż gdzie indziej

August Steffen,

Olsztyn, ul. Lipsztacka 48.

Znaleziono

w niedzielę po południu na szosie z Olsztyna do Butryn portmonetkę z kilku markami. Odebrać można u p. **Józefa Benedeita** w Butrynach.

Kainit,

Mąkę fosfatową Thomasa,

Miechy do zboża,

Dery na konie,

Wagi decymalne,

Zelazne piece do gotowania i ogrzewania,

Zelazne narzędzia rólnicze itd.

poleca

Moritz Lachmann,

Olsztyn, rynek nr. 8.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

ulica Prosta 33.

Książki do nabożeństwa w największym wyborze poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Purly odbędą się terminy na drzewo w 4-tym kwartale 1903 roku jak następuje: 3 listopada i 1 grudnia w Bartółtach, 10 listopada i 15 grudnia w Purdzie.

Z nadleśnictwa Taborzy odbędą się terminy na drzewo w 4-tym kwartale 1903 roku jak następuje: 26 października, 23 listopada i 19 grudnia w Łukcie, 9 listopada i 14 grudnia w Rusi, 28 grudnia w Ostrudzie. — Drzewo długie tylko w wielkich losach.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)